

## Homilia na Niedzielę Wniebowstąpienia Pańskiego (20.05.2012r)

Kończy się wspaniały czas, kiedy Chrystus przekonywał nas o swoim zwycięstwie nad grzechem i nad śmiercią. Ukazywał się zmartwychwstały swoim uczniom: z Apostołami zasiadał do stołu, dotykali jego ran. A wszystko po to, by byli przekonani, by byli umocnieni w tym doświadczeniu, że Chrystus zmartwychwstał i żyje.

Jak pamiętamy uczniom nie było łatwo tę prawdę przyjąć. Nie była ona też przez nikogo wymyślona. Ona rodziła się z ich doświadczenia – bo przecież po ukrzyżowaniu wszyscy w Niego zwątpili. Z obawy przed Żydami zamknęli się w wieczerniku. Niektórzy uciekali do Emaus. Tomasz powiedział: „*Nie uwierzę, dopóki nie dotknę ran*”.

I Chrystus Zmartwychwstały przekraczał te wszystkie granice. Wchodził mimo zamkniętych drzwi, dołączył do idących w drodze do Emaus: nawet Go nie poznali. Zasiadał z uczniami do stołu, mówił do nich: „*Dotykajcie mnie, przekonajcie się, że Ja żyję*”. I ta prawda wiary docierała do nich jako pewien fakt, którego byli świadkami. I potem każdy z nich mówił: „*Myśmy naprawdę widzieli Zmartwychwstałego! Myśmy dotykali życia!*”. Chrystus to nie mit, to nie legenda. Chrystus naprawdę był ukrzyżowany, zmartwychwstał i żyje!

Czytamy dzisiaj, że święty Łukasz napisał księgę, w której znajdują się wszystkie dowody, przez które Chrystus przekonywał uczniów, że żyje. Ukazywał się przez 40 dni apostołom i uczniom, a w końcu odszedł do nieba. Ale to, że odszedł do nieba nie znaczy, że jest daleko – jest w innej formie życia: tam, gdzie istnieje Bóg, a Bóg jest blisko nas. Odszedł do nieba, jednocześnie mówiąc: „*Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*”. Jest ze swoimi uczniami, ze swoim Kościołem i do uczniów powiedział: „*Idźcie! Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!*”

Ich misja rodziła się z tego doświadczenia, że spotykali Zmartwychwstałego. Ta prawda była tak mocna, że za nią niemal wszyscy oddawali życie, bo wiedzieli, wierzyli: życie wieczne jest! Chrystus nam je obiecał! I dzisiaj do nas zgromadzonych tutaj, do całego Kościoła Chrystus, gdy

odchodzi do nieba, mówi: *„Bądźcie świadkami mojej miłości, mojego zwycięstwa nad grzechem i nad śmiercią! Uczcie zachowywać wszystkie narody moją naukę! Po to was wybrałem i po to was posyłam”*.

Można powiedzieć, że dzisiaj, gdy słuchamy doświadczenia Apostołów, właśnie rodzi się Kościół. Wkrótce otrzymają Ducha Świętego i pójdą głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, a Chrystus będzie im towarzyszył potwierdzając prawdziwość Ewangelii wieloma znakami i cudami, wieloma nawróceniami. Będzie im towarzyszył, jak i nam towarzyszy: do końca dni, gdy przyjdzie do nas.

Dzisiaj Bóg nas oświeca przez swoją łaskę, słyszymy słowo, które mówi do nas, abyśmy rozumieli też jakie jest nasze powołanie, a powołanie nasze jest takie, abyśmy głosili Chrystusa Zbawiciela i Pana! Tego, który zasiada po prawicy Ojca, Tego, który będzie sądził narody – przyjdzie na końcu czasów i nas zabierze ze sobą. Mamy być świadkami. Przychodzi dzisiaj pytanie do każdego z nas: Czy jestem świadkiem?

Apostołowie stawali się świadkami żyjąc z Chrystusem, słuchając Jego słowa, chodząc za Nim drogami jakie ukazywał. Stawali się świadkami przez to też, że doświadczyli przebaczenia grzechów – jak choćby Piotr tego, że się Go zaparł, czy inni, którzy w Niego zwątpili. Poznawali Jego miłość i Jego moc.

My też, żeby stać się świadkami, mamy być całym sercem przy Nim: być w Jego Kościele, słuchać nieustannie Jego słowa, przyjmować święte sakramenty. We wspólnocie Kościoła poznawać Boga i uczyć się żyć z Bogiem każdego dnia. Wtedy staniemy się świadkami, kiedy nasza wiara będzie ciągle żywą relacją z Chrystusem.

Nie można być świadkiem, kiedy się Chrystusa nie zna, albo się zna tylko pewne formy religijności, a nie zna się bogactwa wiary, czy też życia, które od Chrystusa przychodzi. Trzeba najpierw stać się Jego uczniem. Zobaczmy jak bardzo potrzebne jest, żeby przylgnąć do Niego całym sercem, spotykać się z Nim, słuchać Go, doświadczać też Jego miłości, Jego mocy w swoim życiu – to tak będę świadkiem.

Jak mogę być świadkiem? Dzisiaj wielu ludzi mówi: *„Ja wybiorę z nauczania Kościoła to, co mi się podoba”*. Ile osób uważa, że Msza święta w

niedzielę nie jest potrzebna, albo że wiara to moja prywatna sprawa. Podobnie z sakramentami: jedne przyjmuję, drugie nie. Ochrzcić dziecko: tak. Spowiadać się czy chodzić często do komunii: wielu uważa, że jest im to niepotrzebne. Często słyszę osoby, które mówią, że najchętniej się modlą w kościele, gdzie jest pusto, albo szukają Boga na łonie przyrody.

Jak stać się świadkiem? We wspólnocie Kościoła poznaje się Boga. We wspólnocie, która też nie jest wspólnotą anonimową. Ja będąc we wspólnocie przekonałem się, ile cudów Pan Bóg czyni z ludźmi. Kiedy patrzyłem na osoby mężnie dźwigające krzyż cierpienia; na małżeństwa, które umiały sobie przebaczać, pielęgnować jedność; na rodziny, które rodziły kolejne dziecko; na małżonków, którzy wracali do siebie po latach przebacząc sobie – i dzisiaj żyją w jedności; na umierających, którzy odchodzili z tego świata pełni wiary, że idą do Boga.

We wspólnocie poznaje się Boga, widzi się cuda jakie czyni w życiu wielu ludzi i w życiu każdego z nas, bo Pan Bóg z każdym z nas prowadzi swoją historię zbawienia, historię wiary. Żeby być świadkiem trzeba Boga znać. Trzeba przyjąć całe to bogactwo, jakie Chrystus nam zostawia w Kościele, byśmy stali się Jego uczniami. Zobaczmy ile wydarzeń przeżyli Apostołowie, ile cudów widzieli. Jak często doświadczali też swojej słabości, poznawali swoje ograniczenia, po to by w końcu stać się świadkiem – tak samo i my!

Nam się często wydaje, że świat jest dzisiaj wyjątkowo trudny, że jest bezbożny: odrzuca Boga, a nawet walczy z Bogiem. Ale czy kiedykolwiek było inaczej? Gdy Apostołowie rozpoczynali swoją misję świat był bardzo podobny! Pogaństwo to nie tylko pogańskie bożki, ale również pogański styl życia. Często rozwiązłość, niemoralność. I szli do takiego świata. I nie bali się świata! Wiedzieli, że świat potrzebuje Boga, potrzebuje zbawienia, potrzebuje nadziei!

I oni nieśli to, czego sami doświadczyli, wiedząc, że niosą zbawienie światu! Pełni odwagi, męstwa, mocy i przede wszystkim Ducha Świętego, który zstąpił na nich, szli do świata i ten świat przemieniali! Świat z jednej strony ich odrzucał, a z drugiej niezwykle potrzebował – żeby się odnowić moralnie i duchowo: poznać Boga i poznać Jego miłość.

I dzisiaj jest tak samo. My jesteśmy świadkami, posłanymi do tego pokolenia. Nie trzeba się świata bać, lecz trzeba mieć świadomość, że niosę

współczesnemu pokoleniu zbawienie – przez swoją żywą wiarę, przez swoją wierność Chrystusowi. Ale trzeba też być, jak Chrystus mówi, tym, który zachowuje Jego naukę. Nie tylko, że przestrzegam pewnych zasad życia religijnego – będę w Kościele – ale że będę w życiu codziennym zachowywał Jego naukę.

To dotyczy każdego z nas i każdej sfery naszego życia! Nie mogę wybrać jednych przykazań, a inne odrzucić. Nie mogę być w Kościele i akceptować rozwodów czy aborcji. Nie mogę być uczniem Chrystusa i tolerować jakąś nieuczciwość, niesprawiedliwość. Albo być w Kościele i żyć rozwiązłe. Pogrążyć się w seksualności czy w innych grzechach tego świata, tego pokolenia.

Być świadkiem to zachowywać Jego naukę – w sferze moralnej, codziennej, w naszym życiu rodzinnym, zawodowym – wszędzie! Mało tego: odważnie przyznawać się do Chrystusa! Żyję moralnie, dbam o jedność małżeństwa, przekazuję wiarę dzieciom, jestem uczciwy, bo jestem Jego uczniem. Tylko wtedy będziemy świadkami dla innych: gdy ukażemy piękno Jego nauki. Chrystus tego od nas chce: taką nam daje misję!

Patrzmy nie raz jak wiele osób w naszych czasach, w naszym pokoleniu, z pewnym tupetem, porzuca Kościół, porzuca wiarę. Robią z tego spektakle telewizyjne. Można zapytać: czy w ogóle mieli wiarę? Co oni porzucili? Może nie znali nigdy Boga? Mieli jakąś namiastkę religijności? Porzucili coś, co nie jest wiarą? Może też nie spotkali w swoim życiu świadka wiary?

To jest też dla nas pewne wyzwanie. Zobaczcie jak ci ludzie potrzebują dzisiaj Ewangelii, Chrystusa, Boga. Nie trzeba mówić zbyt wiele, bo świat bez Boga jest światem strasznym. Chrystus przynosi człowiekowi nadzieję i pokazuje całe piękno naszego życia. I mówi do nas: *„Macie być Moimi świadkami”*.

Jak ciemność potrzebuje światła, a potrawa potrzebuje soli, tak świat potrzebuje uczniów Chrystusa, którzy będą ukazywali piękno Jego nauki! *„Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”*. Dzisiaj powinniśmy tak jak Apostołowie błagać o Ducha Świętego, by zstąpił na nas – by nas uczynił świadkami Ewangelii Chrystusowej w tym pokoleniu. Amen.

**Ks. Walenty Królak**